

<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>W interesie prawdy</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>20</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>21</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>21</p>
<p>Autor</p> <p>Jan Wantuła</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Czytelnia Ewangelicka w Ustroniu</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p>Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1929</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>Broszura</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>9,8 x 15,6 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	
<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Artykuł Jana Wantuły drukowany pierwotnie w jednym z numerów „Posła Ewangelickiego”, tu wydany jako osobna publikacja, będący odpowiedzią autora na zarzuty czynione ustroniskim ewangelikom na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej” w artykule pt. „Czy sprawa polska czy ewangelicka?”. Przytaczając liczne fakty z przeszłości Ustronia, jak i czasów obecnych, Jan Wantuła rozprawia się w nim z tezą jakoby ewangelicy ustronscy czynili przeszkody uzdrowiskowemu lekarzowi dr Franciszkowi Śniegoniowi w uzyskaniu obywatelstwa polskiego, przekładając ponoć kwestię wyznaniową ponad interes narodowy.</p>		
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XIX wiek, XX wiek, dwudziestolecie międzywojenne, II Rzeczpospolita, Jan Wantuła, Franciszek Śniegoń, Paweł Nikodem, Jerzy Janik, Otto von Bismark, Józef Cieńciała, Andrzej Lipowczan, Jerzy Śliwka, Jerzy Michejda, Leopold Otto, Adam Mickiewicz, Ernest Farnik, Józef Londzin, Józef Koźdoń,</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>historia, kultura, Śląsk, Śląsk Cieszyński, religia, Kościół Ewangelicko – Augsburki w Polsce, Czytelnia Ewangelicka w Ustroniu, Kościół Rzymskokatolicki, Kościół Ewangelicki Apostoła Jakuba Starszego w Ustroniu, ruch narodowy, patriotyzm, czasopisma ewangelickie, czasopisma na Śląsku Cieszyńskim, polskie gazety na Śląsku Cieszyńskim, „Gwiazdka Cieszyńska”, „Posel Ewangelicki”, Komora Cieszyńska, Huta „Klemens”, Kuznia Ustroń, Fabryka Śrub i Wyróbów Kutyń – „Brevillier – Urban”, przemysł, Habsburgowie, Kulturkampf, germanizacja, Gmina Ustroń, Wydział Gminny w Ustroniu, edukacja, szkolnictwo, Zespół Szkół Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Ustroniu, Zakład Doskonalenia Zawodowego, szkoła ewangelicka w Ustroniu, Nordmark, polskie organizacje na Śląsku Cieszyńskim, Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie, Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej, socjaliści, socjalizm, Polska Partia Socjalistyczna, Śląska Partia Ludowa, Austro-Węgry, Sejm Śląski w Opawie, uzdrowisko,</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		

R**G****B**

Grey Scale #13

C**M****Y****K**DANES
PICTA
COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

DANES
PICTA
COM

Jan Wantuła

W interesie prawdy

JAN WANTUŁA

W INTERESIE PRAWDY



OSOBNA ODBITKA
Z „POŚŁA EWANGELICKIEGO“



1929

NAKŁADEM CZYTELNI EWANG. W USTRONIU

„W interesie prawdy“ napisano jako odprawę na część ciężkich zarzutów, zawartych w artykule „Gwiazdki Cieszyńskiej“ p. t.: „Czy sprawa polska, czy ewangelicka“, w którym w napastliwy sposób zaatakowano ewangelików ustrońskich za rzekome przeszkadzanie Drowi Śniegoniowi w uzyskaniu obywatelstwa polskiego.

Ponieważ tyle już razy tak wiele złośliwych rzeczy napisała „Gwiazdka Cieszyńska“ o ewangelikach, to choć przyciśnięta faktami musiała przyznać poprawne zachowanie się ewangelików w sprawie Dra Śniegonia, powtarzają się jednak ciągle zarzuty o renegactwie narodowem ewangelików a te właśnie musieliśmy zbić faktami z przeszłości. Artykuł ten, drukowany w „Poście Ewangelickim“, napisany został na podstawie dokumentów pisanych i drukowanych i osobistych wspomnień autora, sięgających czterdzieści kilka lat wstecz. Zużytkowano tylko małą część — nie chcieliśmy w zbyt szczegółowe zapuszczać się rozprawy.



W serji artykułów pod tym tytułem sprostował już ks. pastor N i k o d e m część złośliwych napaści na ewangelików w Ustroniu. Wprawdzie „Gwiazdka Cieszyńska“ cofnęła — według swego wartościowania — „gorzkie słowa“, a właściwie niezgodne z prawdą zarzuty, pod adresem ludzi zupełnie neutralnych w sprawie przyznania obywatelstwa Drowi Śniegoniowi. Ale to sprawy nie załatwia. Jest nam nadzwyczajnie przykro rozpisywać się dalej w tej sprawie, ale wypuszczono do organizmu naszego życia społeczno-narodowego tyle trujących strzał, że trzeba ten jad paskudny wyskrobać. Gdybym nie mówił — mówiłyby kamienie. Jest nam przykro, że nikt z katolików ustońskich tego nie uczynił, choć tylu ich w rozmowach oburzało się na „Gwiazdkę“, że w tak niegodny sposób ewangelików napadnięto; że chcąc bronić i pomóc lekarzowi, wszczęto wyznaniową hecę.

Wymaga jeszcze sprostowania zakwestjonowanie polskości ewangelików ustońskich; przedstawiono bowiem polskość ewangelików ustońskich — jako „rzekomą“ a ewangelików ustońskich jako „klikę ekskluzywnie (wyłącznie) wyznaniową“, że „część czynników ewan-

gelickich, trąbiących codziennie o swojej polskości, nie głosowała na jedynekę, ale na socjalistów“. Nawet znany ze swoich przekonań i gorącego patriotyzmu ks. Nikodem obarczony został zarzutem, że nie robi różnicy między Polakami a renegatami ewang., a jako koryfeusz ewang. ustroński nie ma prawa wystawiać komuś patentu na polskość.

Zanim odpowiemy na te zarzuty, pozwolimy sobie postawić pytania: Kto to te zarzuty przeciw ewangelikom podnosi? Od kiedy datuje polskość tych katolików, co nam ewangelikom polskości odmawiają? Jak się ta polskość objawia i w czym się ujawnia? Czy zarzucający ewangelikom głosowanie na socjalistów zrobili coś nadzwyczajnego, może wykazali jakąś szczególniejszą zapobiegliwość, by głosów jedyńce przysporzyć? Kto to od dawien dawna w Ustroniu najzawzięciej propagował niemczyznę i renegactwo? Z którym wyznaniem była niemczyzna w Ustroniu od dawnych już czasów **aż do dziś** złączona? W czym Kościele zachowały się niemieckie nabożeństwa, niemieckie śpiewy — wbrew niezadowoleniu i sarkaniom — po polsku czującego ludu? Do jakiego wyznania należeli wszyscy ciemniejsi polskiej ludności ustrońskiej, w większości ewangelickiej, — ci „ferszterzy“ Komory cieszyńskiej, ci hutmistrze inżynierzy — urzędnicy dawnych arcyksiążęcych hut? Przedstawiciele urzędów i władz austriackich? Przedstawiciele niemczyzny, gwałciciele sumień i przekonań ludu, wywierający wpływ na polską ludność, by wybierała do wydziału gminnego czy na wyborców przy

wyborach pośrednich do sejmu lub parlamentu za czasów austriackich, te obce przybłądy — Kohlhaupty, Reify, Ruesy, Riesy, Hentscholki, Kleinpetry, Anderki, Bräumanny, Zinsmajstry, Wagnery, Prücknery, Mentele, Göble, Krische i legjon pomniejszych, ściągniętych zdaleka do Ustronia? Deprawowano, gwałcono sumienia ludu tubylczego, zmuszając do służenia interesom niemieckim! A ci urzędnicy arcyksiążęcy — **to Niemcy-katolicy**. Kto się miał oprzeć tym moco- i chlebowcom? Kto nahodował na Śląsku renegatów, kto im był patronem? Arcykatolicka Komora cieszyńska przez swoich urzędników. Wertując roczniki „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z dawnych lat, kiedy ona służyła sprawie narodowej — nie służąc jednemu tylko wyznaniu — znaleźć tam można sporo dowodów nadużywania władzy i wpływów przez tych arcyks. urzędników: „Ustroń przepadł przy wyborach, bo arcyks. urzędnicy wywierali nacisk“, — Ustroń zawodził, bo steroryzowana ludność wybierała — Niemców. Inżynierzy Niemcy mieli chleb, mieli większość ludności w swoich rękach, arcyks. urzędnicy siedzieli w komisjach wyborczych, wybory były jawne, Niemcy byli wszechwładni w gminie; kto się tym panom ośmielił przeciwstawić, tego ci zastępcy arcykatolickich Habsburgów potrafili usunąć od wpływu, mieli możność pozbawić go zarobku i chleba. Stoczył z nimi walkę przed blisko 60 laty ś. p. ks. pastor Janik; chodziło o utrzymanie rozszerzonej szkoły prywatnej ewangelickiej i szkoły na Polanie, które najzwzięciej zwalczały arcyks. urzędnicy. Rządzący

w gminie i Radzie szkolnej Niemcy uniemożliwili byt szkół przez zmuszenie obywateli ewang. do opłat na utrzymanie szkół katolicko-publicznych i robienie trudności przy ściąganiu opłat szkolnych, oraz odmówienie wypłacania subwencji gminnej — zborowi, utrzymującemu szkoły prywatne. Szkoły ewangelickie Niemcy utracili, z trudem udało się utrzymać przez 10 lat jeszcze jedną klasę. Arcyks. urzędnicy potrafili przez ludzi od huty zależnych wytworzyć hałaśliwą opozycję w prezbiterstwie, byle rozdwoić prezbiterstwo, byle dokuczyć znienawidzonemu przez Niemców księdzu Janikowi. W latach 1861—1872 miał Ustroń mądrego wójta, ewangelika, ś. p. Józefa Cieńciałę. Ten jako uświadomiony Polak dążył do zaprowadzenia polskiego urzędowania w gminie, o ile to w tych czasach było możliwe. W ostatnich latach wójtowania zaprowadził pisanie polskich protokołów z posiedzeń gminnych. Ale zato był sołą w oku arcyks. urzędników, którym się udało wybrać potem do wydziału swoich ludzi; wójtem wybrano inżyniera Reifa, katolika-Niemca. Nastąpił teraz wieloletni czas rządów Niemców. Chcieli oni cały Ustroń zamienić na arcyksiążęcy folwark. Zniszczyli pięknie rozwijającą się trzy-klasową szkołę ewangelicką i szkołę polską. Doszło do tego, że szkołę na Polanie umieścili — w karczmie, a ławki do klasy wypożyczyli od żydów z ich bożnicy...

W protokołach niemieckich z obrad gminnych z czasów rządów Reifa zapisane są słowa, jakie członek wydziału Drózd, chłop od Dobki-Ustronia, powiedział panom, a zapisano je wy-

jątkowo po polsku: „Ponieważ Wałach (nauczyciel) na ostatniem posiedzeniu był za pijaka wygłoszony, zatoście go dali do karczmy a nie do szkoły... zakazaliście dziatki do karczmy puszczać, a teraz ich tam sami posyłacie“. Rozumie się, że rodzice nie chcieli do szkoły w karczmie dzieci posyłać, i nakładano na nich za to kary. Było to w erze Kulturkampf — Bismarka. Reify — Ruffy — Krische miały — wzór..., ale kiedy Bismark prześladował Polaków i katolików, ustrońscy kulturträgerzy katolicko-niemieccy mieli ewang. prezbiterstwo z Polakiem pastorem przeciw sobie! Przy wyborach gminnych w roku 1879 udało się Niemców z Wydziału gminnego wyrzucić, do Wydziału weszło dużo nowych członków, między nimi wybrano też ks. pastora Janika, a burmistrzem został Andrzej Lipowczan, kurator zboru ustrońskiego.

Wybrano nową Radę szkolną. We wydziale znalazł się tylko jeden urzędnik arcyks. Komory, wirylista. Na wniosek **ks. Janika** uchwalono polskie urzędowanie, polskie protokoły. Pisał je chłop z Polany Jerzy Śliwka. Cały Wydział był pod wpływem ks. Janika. Wydział gminny za staraniem ks. pastora Janika chciał reputację Ustronia jako uzdrowiska i upadającą frekwencję kuracjuszy, którzy już wtedy w większości składali się z Polaków, podnieść; kuracjusze już wtedy żalili się na brak lekarza-Polaka, bo arcyksiążęcy lekarz Dr. Mentel nie dbał o nich. Gmina ustanowiła posadę lekarza gminnego z odpowiednią płacą i powołała na nią lekarza Dra Tarchalskiego z Krakowa, a gdy ten od-

szedł — innego. Nie podobał się Niemcom ten napływ Polaków, nie podobał się lekarz Krakowianin. Robiono mu różne trudności, a gdy odszedł — robiono to samo drugiemu. Uchwalono budować dom kuracyjny... — niestety przy odnawianiu Wydziału Niemcy opanowali znowu Wydział gminy, ks. Janik i najbliżsi mu przepadli, i Niemcy przez długie lata nie dopuścili do ponownego wyboru ks. Janika. Ten był dla nich groźnym przeciwnikiem, z innymi panowie dali sobie radę. Jednych zjednali — materjalnymi korzyściami, drugich zmusili do uległości — chłop nasz taki potulny...

Poprzednia Rada szkolna, złożona w większości z arcyks. urzędników i ludzi im oddanych, zwalczała zawzięcie szkołę ewangelicką, bo w tej szkole wiał inny duch, nie niemiecki. Szkoła była pod wpływem ks. pastora Janika, który zaraził się polszczyzną od ks. Otto. On to właśnie nowoodbudowaną szkołę ewangelicką w Ustroniu w r. 1870 poświęcił i tchnął w nią ducha ewangelicko-polskiego, bo z tych murów zawsze polskość promieniowała! Była to wyłęgarnia, z której tyłu bojowników za sprawę narodową wyrosło! W szkole tej od roku 1879 uczył śp. Jerzy Michejda. Najstarsi Jego uczniowie jak żywo przypominają sobie, jak On to przed blisko 45 laty, wykładając historje dziejów, wplatał obrazy z dziejów Polski, — o Piaście i Rzepisze, o Bolesławach, Łokietku i innych królach i bohaterach polskich; opowiadał dzieciom o tem, że Śląsk to stara dzielnica Polski, po śmierci Krzywoustego od Macierzy oderwana. W szkole ewangelickiej wpajano

przywiązanie do języka macierzyńskiego, wszczepiano miłość do swojszczyzny. Uczono też śpiewu pieśni polskich. Arcyksiążęcy urzędnicy podburzali i władze szkolne i robotników, ojców dzieci, przeciw nauczycielom — najbardziej przeciw kierownikowi Michejdie, że im dzieci na „poloków“ wychowuje, w szkole polszczyznę „trajbuje“, zamiast jak to w drugiej, katolickiej szkole — po niemiecku dzieci uczyć. Ile to nieboszczyk nauczyciel Michejda znosił zacepek, na każdym kroku, ze strony zaślepionych robotników a ustawicznie podburzanych przez arcyks. urzędników! Michejda znosił cierpliwie, tłumaczył, uspokajał, wyjaśniał — ale swoje dalej robił! Szyderycy nazywali szkołę ewangelicką „polską wolarnią“, że mało po niemiecku, a nic nie naucza, jeno tej „hromskiej polszczyzny“.

To też szkoła ewang. zawsze była uważana jako szkoła polska, gdzie krzewiło się polszczyznę; katolicka miała nazwę szkoły wyłącznie niemieckiej: Nauczyciele szkoły ewang. znani byli jako polscy narodowcy, polscy agitatorzy; byli założycielami Polskiego Kółka pedagogicznego. Nauczyciele szkoły katolickiej byli zawsze agitatorami niemczyzny, wybitnymi członkami „Nordmarku“, „Gesangvereinów“ — aż do upadku Austrii. Nauczyciele szkoły ewang. pracowali zawsze nad podniesieniem rodzimej kultury, oświaty ludowej w duchu narodowym i dobrobytu ludności — obu wyznań. W roku 1872 założyli już Kółko rolnicze (ś. p. Drózd), które się świetnie rozwijało. Po kilku latach istnienia, bo w roku 1874 urządzili wy-

stawę płodów rolniczych i ogrodniczych; wystaw było kilka. Przyczynili się skutecznie do podniesienia sadownictwa, pszczelnictwa, nawet hodowlę jedwabnictwa zapoczątkowali. Nauczyciele szkoły ewang. założyli Kasę Raiffeisena i przez długie lata ją prowadzili. Spisy członków zawarte przy sprawozdaniach rocznych różnych towarzystw narodowych — „Towarzystwa rolniczego“ w Cieszynie, „Macierzy Szkolnej“, „Tow. pomocy naukowej“ w Cieszynie pod „Ustroń“ zawierają nazwiska wyłącznie ewangelików. Dzisiejsza Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ mogłaby też stwierdzić, że za dawnych lat, za redaktora ewangelika Stalmacha, prawie wszyscy prenumeratorzy „Gwiazdki“ w Ustroniu byli ewangelikami... Bywało — sąsiedzi — katolik ewangelik wspólnie to pismo pobierali. Staraniem ewangelików urządzano pierwsze przedstawienia polskie w Ustroniu zrazu wspólnie, w harmonijnej zgodzie z katolikami ze sfery robotniczej, a gdy występy misjonarzy popsują zgodę — zapoczątkowało przedstawienia teatralne „Stowarzyszenie młodzieży ewang.“ i grono nauczycieli ewangelików. Stworzono chóry młodzieży, urządzano obchody narodowe (50-lecie śmierci A. Mickiewicza), a to wszystko w czasach, gdy przyznawać się do polskośći znaczyło narażać się na szykany, na prześladowanie, na pozbawienie chleba. Po wystawieniu przez „Związek młodzieży ewang.“ w Ustroniu w roku 1910 sztuki E. Farnika „Iste Roki“ wpływy niemieckie pozbawiły chleba dwu występujących w sztuce jako amatorów, robotni-

ków hut, wydalając ich z pracy! (Łuczyński — Żarłok).

Wiadomo też, jak wybitny udział brali zorganizowani robotnicy ustronscy w czasie przełomowym w manifestacjach za Polską i jak swą polskość dokumentowali. Tłumne pochody na wiece do Cieszyna, ofiarność na cele narodowe, udział w zebraniach w Ustroniu, i tak żywe, podziwu godna praca w przygotowaniach do plebiscytu. Najwybitniejsi przywódcy robotników, najgorętsi patryoci, najzapaleńsi **uczestnicy i agitatorzy za Polską — to ewangelicy**. Dziś tym ludziom jakiś fanatyk odmawia polskości, zarzuca, że „nie chcieli głosować na listę 1, bo tam katolik na czele“, ale że woleli oddać głos na socjalistów. Nie można wobec tajności wyborów twierdzić, kto na kogo głosował, ale wielu robotników wcale jawnie i otwarcie oświadczało się za listą socjalistyczną, a czynili to robotnicy bez względu na wyznanie. Na listę 1, choć była katolicka, przecie nie głosowali ani robotnicy katolicy, — przykładem czysto katolickie wsie, Lipowiec, Górki, okolice Strumienia — a to dlatego, że robotnicy wyraźnie oświadczaali, że „głosować będą na listę partji, która od lat troszczy się o podniesienie dobrobytu robotników, ich sprawy i praw skutecznie broni“. Robotnicy ewangelicy, dobrzy Polacy i przywiązani do spraw Kościoła, zapytani, czyby głosowali na listę ewang. lub na listę 1, gdyby na jednym z pierwszych miejsc znalazł się sympatyczny im ewangelik — oświadczyli, że pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na inną li-

stę, mając swoją — robotniczą. Wszelkie per-
swazje nic tu nie pomogły, poczucie klasowe
zbyt jest wyrobione u robotników, a uprzedze-
nie do partyj „burżuazyjnych“ zbyt wielkie.
Trzeba się jeno wczuć w położenie robotnika
— bez zabezpieczenia jutra, bez zabezpieczenia
na czas, gdy sił do pracy w starości, lub przed-
wczesnie, nie stanie! Dać robotnikowi pew-
ność zabezpieczenia chleba, nie tylko na dziś,
— dać podstawę do życia bez troskliwego pa-
trzenia na jutro, a będzie z niego najlepszy
obywatel. A nasz robotnik mimo rozlicznych
niezadowolzeń i braków życiowych jest bardzo
przywiązany do Polski. Gdyby dziś rządom
Piłsudskiego, z których robotnicy nie zupełnie
są zadowoleni, groził zamach ze strony pra-
wej, czy najskrajniejszej lewicy, coby u nas raj
bolszewicki wzorem Rosji chcieli zaprowadzić,
robotnik nasz nadstawi pierś, gotów życie po-
święcić za Polskę i socjalne ustawodawstwo,
które zawdzięcza polskim rządom! Powiedzieli
nam to robotnicy, którzy nie chcieli głosować
na listę 1. Czy takim ludziom można zarzucić
brak polskości? Zresztą: Czy jest to politycz-
nie, chcieć zawsze, by ewangelicy w imię soli-
darności i dla idei narodowej mieli głosować
na osoby, które angażowały się w walce po-
litycznej jako działacze wybitnie wyznaniowi,
i których ewangelicy pamiętają z dawniejszych
zbyt agresywnych występów przeciw ewange-
likom? Nie wszyscy ewangelicy są tak dojrza-
li politycznie, by zrozumieć i uznać, że położenie
polityczne wymaga od ewangelików w imię
wyższych względów, zgodzić się na pominięcie

nas. Był to doprawdy ciężki probierz patriotyzmu dla ewangelików, katolicy nigdy w podobnych warunkach nie byli wystawiani na „próbę“, a jednak tak dużo ewangelicy przyczynili się do sukcesów listy 1; dużo sił i energii poświęcili tej liście w czasie ostatnich wyborów! A było to w czasie, gdy „Gwiazdka Cieszyńska“ ledwo co ukończyła „Wiązankę“, zawierającą i prawdę o roli w życiu naszym renegackiej roboty, n. b. uprawianej przy sukursie i wydatnem poparciu materjalnem — katolickich czynników niemieckich — ale zawierającą też bardzo dużo oszczerstw, kłamstw i złośliwości na ewangelików polskich. Przyjdzie czas, co i na to odpowiemy — wiązaną. Z tą „Wiązanką“ w ręce zwalczali socjaliści kandydaturę ks. Londzina...

Nic fałszywszego, jak twierdzenie „Gwiazdki Cieszyńskiej“, że ewangelicy katolików prześladują, na czyjś majątek „czyhną“. Pożyacie nasze międzywyznaniowe byłoby idealne, gdyby nie występy różnych niepowołanych burzycieli zgody wyznaniowej, różnych „misyj“, co chyba ewangelików uważają za uosobienie grzechu i zepsucia, jeżeli wzywają do zrywania stosunków z ewangelikami i do unikania ich... jeśli śluby mieszane zawarte w kościele ewangelickim w czasach austriackich unieważniają się, uważając je za konkubiny, i każe się je odnawiać ludziom, co długie lata przeżyli w zgodzie, dzieci wychowali „na poły“ — nawet matki ewangeliczki, na dobrych katolików — to już chyba ze strony katolickiej zrobiono dość, by zamącić zgodę wyznaniową

i ewangelików zniechęcić do prób współdziałania.

Czy większość katolicka chciałaby, by ewangelicy w Polsce utworzyli „Ghetto“ — jak to żydzi w Polsce od wieków żyją!? Ale ewangelicy „ghetta“ nie chcą. Wiemy, że tylko część katolików należy do obozu wrogiego ewangelikom. Znamy też dużo Polaków-katolików. cieszących się wziętością i szczerem poważaniem ze strony ogółu ewangelickiego, — najmniejszy cień jakiegoś uprzedzenia do nich ze strony ewangelików nie istnieje, nic nas nie obchodzi czyjaś przynależność do innego wyznania, ani przez myśl nie przyjdzie nikomu z nas, że ten ktoś jest katolikiem. Nikt z ewangelików ustronńskich nie szanowałby naprzykład Dra Śniegonia jako lekarza więcej, gdyby on był nawet ewangelikiem.

Wzdrygamy się jednak na widok Brzusków, Korfantych i im podobnych, co na katolicyzmie żerują, dobijając się stanowisk, uprawiają walkę z każdą swobodniejszą myślą, uprawiają walkę z ewangelikami; najraczej nas ewangelików widzieliby w obozie niemieckim, lub żebyśmy zniknęli z oblicza ziemi polskiej. Dziwne: To samo chcieliby Niemcy.

Niech przedstawiciele wojującego katolicyzmu odmawiają nam polskości; niech uważają nas za pół, czy ćwierć Polaków, my przy polskości wytrwamy, bośmy Polakami z krwi i kości od wieków — gdy nasi przodkowie czcili jeszcze bogów słowiańskich. To właśnie nie jest szczerzy Polak, który twierdzi, że stuprocentowym Pola-

kiem może być tylko katolik; który twierdzi, że polskość a katolicyzm, to jedność nierozdzielna! Czy jest w Berlinie choć jeden Niemiec, któryby twierdził, że katolik nie może być dobrym Niemcem? A ci Niemcy katolicy górnośląscy, albo skoczowscy, robieni, czyż są Polsce przychylniejsi — choć ta Polska w większości jest katolicką, katolickie wyznanie uprzywilejowane, — od Niemców ewangelików? Ani o jotę!

Najzawzięciej na Śląsku zwalczali ruch narodowy polski urzędnicy katolickich Habsburgów, w przeważającej większości — katolicy, bo ewangelik w Komorze był — wyjątkiem. Przytoczyłem kilka epizodów o urzędowaniu tych kulturników w Ustroniu. Uświadomienie narodowe byłoby u nas o wiele rozleglejsze, gdyby nie było paraliżowane wpływami tych panów, gdyby wielu „szczepionych Niemców“ nie było im się zaprzedało z ciałem i duszą — za przystęp do żłobu lub — za stanowiska. Wpływ wymienionych wyżej Niemców i nauczycieli szkoły katolickiej zdeprawował duży zastęp ewangelików. O robocie renegatów — nie wspominam, ani o tych zmarłych, ale gdyby zaszła potrzeba, materiału znajduje się dość w tece. Cieszymy się, że z wielu Szawłów powstałi gorliwi Pawłowie. Nie chcemy nikomu wypominać przeszłości, ani chlubić się tem, iżeśmy to ewangelicy, jak na całym Śląsku, tak i w Ustroniu najstarsi i najzasłużeńsi w pracy nad uświadomieniem ludu. Pierwszą najtrudniejszą pracę wykonali ewangelicy. Żadne „Wiązanki“ prawdy historycznej nie

zmienia! Napisaliśmy, nie aby się chlubić, ale jako odprawę, bo krzywdzącego nas artykułu „Gwiazdki Cieszyńskiej“ nie można przemilczeć, ani przejść do porządku dziennego nad tak ciężkimi zarzutami, jakie uczyniono ewangelikom ustrońskim.

Jeśli ewangelicy potrafili pracować dla Polski za dawnych ciężkich czasów, cierpieć i znosić szykanowanie dla swej polszczyzny — to czy doczekawszy się spełnienia marzeń ojców i pragnień całego życia — Zmartwychwstania Polski — mielibyśmy ochłodnąć w miłości do Niej? Kochamy Polskę z całej duszy, taką, jaką jest, z Jej brakami, ułomnościami. Nie zrazi nas do Niej nawet niekiedy macosze traktowanie ewangelików; wiemy, że to nie **Polska-Matka, ale niezawsze życzliwe rodzeństwo winę ponosi...** Ale **Polska dla nas święta, jest naszą Ojczyzną!** Wiemy, jaki los tych Polaków, którzy nie znaleźli się pod skrzydłami Orła Białego. Tem więcej cenimy szczęście, że żyjemy w Polsce. Ale też czujnie śledzimy, co kto u nas robi, i chcemy, by każdy, co w Polsce chce żyć, przyczyniał się do rozrostu i pomnażania dobrobytu, do utrwalania bytu, przez skupienie sił do utrwalenia granic Polski! A zaczepki, drażniące i obrażające nas ewangelików, utrudniają — współpracę. Czas skończyć z tem, że gdy się gdzieś pojawi krytyka osoby, gdy ktoś ujawni niemiłą opinię o kimś, pierwsze pytanie: Czy to nie nagonka wyznaniowa? Największy szkodnik w społeczeństwie, jeśli tylko udowodni, że niehonorowe czyny zarzuca

mu ktoś nie jego wyznania, wszczyną krzyk: Nagonka wyznaniowa! Ze wszystkiego robi się sprawę wyznaniową.

A już najbezczelniejszym z zarzutów „Gwiazdki“ przeciw ewangelikom ustrońskim jest kwestjonowanie prawdziwej polskości znanemu z gorącego patriotyzmu — ks. pastrowi **Nikodemowi**. Od samego początku przebywania w Ustroniu zawsze występował jako zdecydowany Polak. Mieszkańcy Ustronia i okolicy odrazu poznali w Nim nieustraszonego bojownika za polsłość i Jego niezłomne przekonanie narodowe. Wszyscy Polacy ustronscy na zewnątrz, z władzami czy państwowymi czy kościelnymi, postępowali bardzo pojednawczo; nam młodym radykalistom narodowym nie podobało się niejedno, chcieliśmy, by starsi energiczniej jako Polacy wystąpili, domagaliśmy się taktyki nie już obronnej, ale ofenzywnej... Ks. pastor Nikodem wniósł w szeregi nasze metody bojowe. Do pracy narodowej wprawił się, w „Jedności“, „Zniczu“, „Ognisku“ i innych towarzystwach. W kilka miesięcy po objęciu posady w Ustroniu, kiedy w zastępstwie chorego ks. pastora Janika miał przywitać prezydenta kraju, Niemca, odważył się przemowę wygłosić po polsku. Wszyscy inni przemawiali po niemiecku. Ile to było niezadowolenia i krzyku, co to ten ks. Nikodem za obrazę popełnił! Ks. Nikodem był Polakiem bez zastrzeżeń w czasach, kiedy polsłość nie przynosiła korzyści, nie ułatwiała awansu, była tak źle widzianą u władzy świeckiej i kościelnej, — była cierniem w koronie

obywatela. O pracy narodowej ks. Nikodema świadczą protokoły wyżej wspomnianych towarzystw narodowych, ale niemniej akta dyscyplinarne, polityczne i kościelne, które mu jego polskość bodaj że jako zbrodnię zarzucały. Podczas wyborów do sejmu opawskiego w roku 1909, kiedy jako kandydaci stanęli: ks. Londzin i osławiony wódz renegatów Koźdoń, ks. Nikodem, wybrany „walmanem“ — były w ten czas wybory pośrednie — gdy trzeba było poprzeć wybór trzech jeszcze wyborców, przy wyborach ścisłych, odważył się zwołać zebranie na Polanie, gdzie większość prawyborców była ewangelikami; na zebranie to przybył i kandydat Koźdoń ze swoim sztabem; ks. Nikodem przez trzy godziny rozprawiał się z Koźdoniem, wyjaśniając ludowi, dlaczego dla Ustronia lepiej, gdy posłem zostanie wybrany ks. katolicki Londzin, a nie Koźdoń — ewangelik. Zebrani wyborcy, przekonani argumentami ks. Nikodema, nie chcieli o Koźdoniu słyszeć, ani mowy jego wysłuchać; nie dopuścili Koźdonia do głosu, tak, że musiał się wynieść jak niepyszny, wysłuchawszy tyle pochlebnych zdań o Judaszu, co lud polski zaprzedać chce Niemcom. Rozpoczęła się potem straszliwa nagonka przeciw ks. Nikodemowi. A najzawzięciej szczuli — Niemcy — katolicy — wprost zarzucając ewang. robotnikom prezbiterom: „Co wy to macie za pastora, on tak zawzięcie za ks. Londzinem, wrogiem lutrów, agituje! Na co to pozwolicie?“ Co to „Ślązak“ odtąd za straszne rzeczy nie wymyślał na ks. Nikodema! Wytoczono śledz-

two dyscyplinarne księdzu Nikodemowi, domagano się zawieszenia w urzędzie, usunięcia z Ustronia!

Mógłbym wiele epizodów z narodowej działalności i występów ks. Nikodema przytoczyć, na razie te wystarczą.

I „Gwiazdka Cieszyńska“ z przekąsem i złośliwością mówi, że ks. Nikodem nie ma prawa wystawiać komuś patentu na polskość. A któż, jeśli nie taki nieustraszony bojownik za Polską? Chyba tacy są uprawnieni wystawiać patent, są do tego więcej uprawnieni, niż ludzie, których nic z Polską nie łączy, chyba, że w Polsce dobrze żyją!

Od przeszło 10 lat, to jest od 1918 roku przy uroczystościach kościelnych, urządzanych w łączności z obchodami narodowymi, zaprowadził ks. Nikodem — może pierwszy z księży na Śląsku — nie tylko ewangelickich — śpiew pieśni „Boże coś Polskę“.

Na wiecu manifestacyjnym w Cieszynie, 27 października 1918, a więc jeszcze za rządów austriackich, między licznymi sztandarami i tablicami niesionymi, była też jedna pierwsza chorągiew amarantowa, z wyszytym Białym Orłem. Nieśli ją wiecownicy z Ustronia, a sprawiona była na ewangelickiej farze w Ustroniu staraniem ks. Nikodema, w przewidywaniu, że Biały Orzeł — wzleci! Corocznie, jako miła pamiątka, wywieszana bywa na uroczystościach kościelno-narodowych w kościele.

Nie godzi się więc pisać w tak uwłaczający sposób o księdzu Nikodemie, jak to „Gwiazdka Cieszyńska“ uczyniła. Ks. Nikodem zawsze

do wszystkich, bez względu na wyznanie, odnosił się z życzliwością, nigdy nie uprawiał jakiejś walki wyznaniowej. Najczulszy nerw u Niego, to to, co łączy lud tutejszy, a nie, co dzieli...

Ks. Nikodem dokładając starań, by pokrzywdzeni przy parcelacji w Nierodzimiu ewangelicy potraktowani byli sprawiedliwie, spełniał tylko obowiązek Boży, jaki nakłada nań urząd kaznodziejski. Broniąc pokrzywdzonych i maluczkich, chciał usunąć z duszy ich poczucie krzywdy i żalu do władz polskich, przeprowadzających podział ziemi. Przecie niejednokrotnie zabierano biedakom ziemię, którą jako robotnicy i najemcy od lat uprawiali, która im była jedyną żywicielką, a dawano takim, co nie z potrzeby, ale chciwości o ziemię się ubiegali, a pod względem prawomyślności wcale nie byli lepsi, kwalifikacją był jedynie — katolicyzm. Nic fałszywszego, jak chcieć karać nieświadomego za to, co robili ukształceni. Ostatni prędko za nowych czasów przystosowali się, nieraz „na oko“, zerkając w stronę..... Tych się nie karze, ba nieraz za „nawrócenie“ forytuje, przynajmniej tych z większości. Nie zasługa w Polsce występować jako Polak, ale uznanie, cześć i pamięć tym, co w czasach niewoli pracowali nad uświadomieniem narodem ludu. Bez tej pracy dla polskości, nie byłibyśmy dziś w Polsce!